Nr 4a. Dnia 4 stycznia. Piątek. Dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1883-4 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Tytusa i Grzegorza B.
Sobota: Telesfora P. i Emil. P.
Niedziela: Trzech Króli.
Poniedziałek: Lucjana M. i Teodora M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12.
Zachód „ „ 3 „ 56.
Długość dnia godzin 7 minut 56.
Przybyło „ „ 1 „ 6.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 44 r.
Zachód „ „ 11 „ 24 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 2.

Wtorek: Seweryna Opata.
Środa: Marcjanny Panny.
Czwartek: Agatona Papieża.
Piątek: Higina Papieża M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Faust“ (dramat), Sale redutowe: „Marynarz“, „Uściskajmy się“ i „Iskierka“;— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Szturm na Sontay.

W dniu 16-ym grudnia zrana otrzymał szczupły korpus francuski, rozłożony nad brzegami Czerwonej Rzeki w pozycjach i wioskach zdobytych na dwa dni przedtem, pożądane posiłki, które siły jego wzmocniły do 5,000 ludzi.

Łodzie działowe od brzasku dnia bombardowały twierdzę, czyniąc potężne wyłomy w murze, opasującym miasto. Poza nim wzdłuż olbrzymiego czworoboku ciągnie się droga, broniona palisadami z trzciny bambusowej, po rogach jej rozłożono ośm zbrojnych posterunków. Cztery bramy cytadeli połączone są szosami opartemi o dwie pagody, tudzież uzbrojone domy trzech najwyższych urzędników miasta.

We wnętrzach muru obwodowego cztery zbrojne pozycje koncentrują w sobie obronę. Strzeże ich od kul nieprzyjaciela ów właśnie potężny mur obwodowy; w nich skupiono najdzielniejsze środki obronne. Natomiast właściwe szańce cytadeli były w złym stanie i licho też uzbrojone. Skuteczność obrony zależała od wytrzymałości muru obwodowego, tudzież północnej bramy, frontem zwróconej ku rzece.

O wczesnej godzinie porannej piechota marynarki, legja cudzoziemska i strzelcy zajęli pozycje na północno-zachodnim rogu cytadeli, podczas gdy tyraljerowie algierscy tworzyli lewe skrzydło i gotowali się do szturmu na bramę północną.

Cytadela była z trzech stron obsaczoną i załoga ujść mogła tylko przez bramę południową; ażeby i ją obsadzić, nie miał admirał Courbet dosyć ludzi.

O godzinie 11-ej zrana dotarły wojska do punktów, z których na dany sygnał miały wyruszyć do ataku. Otwarto żywy ogień. Granaty zapaliły niebawem setki chatek słomianych, które tuliły się do muru obwodowego, jak również i te, które leżały na drodze wiodącej ku rzece.

W kilka godzin tyralierzy algierscy byli panami sytuacji; na godzinę przerwano wtedy ogień, poczem rozwinął się tenże z większą jeszcze gwałtownością, trwając do godziny 5-ej wieczorem.

Na tę porę naznaczono szturm... Mur obwodowy na przestrzeni od bramy zachodniej do północnej był już tylko kupą gruzów, na którą kolumna francuska, złożona z 2,000 żołnierzy legji cudzoziemskiej i marynarki z nadzwyczajną brawurą natarła, zmiatając wszystko przed sobą i nie dając nikomu pardonu.

Los Sontaju rozstrzygnął się, jakkolwiek silnie zabarykadowane bramy cytadeli nie pozwoliły francuzom wtargnąć do wnętrza; leżące na zewnątrz wałów koszary stały ogołocone z obrońców, którzy cofnęli się do wnętrza twierdzy.

Zginęło tu mnóstwo „czarnych flag“. Walczyły one zacięcie. Większa część ich pozwoliła się zabić; żołnierze chińscy okazali odwagę, wszakże żaden z nich nie dotrwał w spotkaniu się na bagnety.

Zapadła noc...

Wobec wyczerpania sił żołnierza francuskiego niepodobna było po sześciodniowym marszu i trzydniowej walce ponowić nocą szturmu; zresztą admirał nie wątpił, że cytadela nazajutrz się podda.

Wszelkie dyspozycje co do ponowienia boju o świcie wydano; wszakże nazajutrz zarówno miasto, jak twierdza okazały się ogołocone z obrońców.

„Czarne flagi“, anamici, chińczycy, komendanci i prości żołnierze, wszyscy zdołali ujść nocą, przesuwając się w najgłębszej ciszy przez bramę południową i podążając drogą, wiodącą do Honghoa.

Obliczają, iż załoga Sontaju nie liczyła więcej nad 4—5,000 ludzi.

Nazajutrz o świcie obsadzono twierdzę bez wystrzału. W poprzednich dwudniowych walkach zginęło po stronie francuskiej 85-u ludzi, w tej liczbie 4-ch oficerów, rannych było 240-u w tej liczbie 15 u oficerów. Wiele w dniu szturmu padło, o tem krążą dotąd najsprzeczniejsze biuletyny.

X.

Bilans za rok 1883-ci.

Zapełniły się ostatnie karty ksiąg roku starego, zamknęły zapisane księgi, czas przejść do bilansu.

Debet i credit... Z ostatnim krótka sprawa, tu i owdzie zaledwie rzucona jakaś cyferka! Spojrzawszy na *debet*, pióro wypada nam z ręki, stronice zapisane od góry do dołu, cyfry prześcigają się w gonitwie o palmę pierwszeństwa...

Niepojętem zda się, aby w ciągu jednego roku tyle zdołało nagromadzić się nędzy i rozpaczy, aby jeden rok tyle nieszczęścia przyniósł ludzkości, która bez tchu prawie dążąc do celu, zaledwie ma czas opatrzyć własne rany, zaledwie jest w stanie posłuchać jęków rozpaczy odzywających się ze stu jednocześnie punktów kuli ziemskiej.

Przypatrzmy się bliżej temu bilansowi nieszczęścia.

Styczeń 10-go. Pożar wielkiego hotelu w New-Yorku, 60 osób zabitych, 40 rannych.—14-go. W Berdyczowie, katastrofa cyrkowa, z 800 osób obecnych 268 traci życie.—19-go. Pod Los Angelos (Ameryka) ogień powstały w dwóch wagonach kolei żelaznej przyprawia o życie 17 osób.—Parowiec „Cimbria“, płynący z Hamburga do New-Yorku, uderza pod wyspą Borkum o parowiec angielski „Sułtan“, ginie osób 419.—21-go. Wybuch w fabryce prochu w Auckland (Ameryka), w której znajduje się 4,000 centnarów prochu, 53 osób zabitych.

Luty 12-go. Wskutek powodzi w Louisville (Ameryka) zrywa się grobla, 30 osób traci życie.—17-go. W Braidwood (Ameryka) zapada się wskutek zalania kopalnia węgla „Diamond“, 62 osób zabitych.—20-go. W szkole niemiecko-katolickiej gminy w New-Yorku powstaje pożar, przyczem 16 dzieci uduszonych, a 6 ciężko rannych. Tegoż dnia parowiec kursujący pomiędzy wyspami filipińskiemi wskutek eksplozji wylatuje w powietrze, przyczem około 100 osób zostaje zabitych.

Marzec 9-go. Wskutek burz tonie pod Hull (Anglja) cała flotylla rybacka, straty w ludziach bardzo znaczne. 10-go. Parowiec „Navarre“ rozbija się pod Leith (Anglja), 66 osób zabitych.

Kwiecień 1-go. W fabryce żelaza Marnaval (Francja), 31 robotników traci życie, 65 ciężko rannych.—23-go. W stanie Mississippi skutkiem gwałtownych trąb powietrznych, 83 osób zabitych, 300 rannych.—*Maj* 5-go. Eksplozja granatów w magazynie prochu

77)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Przed ganek zajechała czterokonna kareta, a z niej wysiadł hrabia Zygmunt.

— Hrabia!... Myślałem że się czegoś na mnie gniewa!—wykrzyknął Juljusz i wybiegł na przyjęcie gościa.

Katilina zatrzymał się w pokoju.

— Muszę zabrać znajomość z panem hrabią! — mruknął.

— Co mi to szkodzi!—dodał po chwili.—Nic może mu wprawdzie zależeć na mojej znajomości ale i mnie tam po nim jak umarłemu po kadzidle.

I aby godnie zaprezentować się p. hrabiemu, obie ręce wpakował do kieszeni, nogi rozstawił jak mógł najszerzej, głowę zarzucił w tył, a wargi z dumą i lekceważeniem wydął naprzód.

Hrabia wszedł niebawem z Juljuszem do pokoju, a spostrzegłszy Katilinę w podobnej postawie, prawie zawahał się u progu, tak jakoś wydał mu się butnym, zuchwałym i wyzywającym z miny.

Juljusz przygryzł wargi z niechęcią, ale uznał za stosowne przedstawić swego dawnego kolegę.

— Mój przyjaciel, Damazy Czorgut—rzekł. Katilina ukłonił się jak trybun plebejusz ambitnemu patrycjuszowi.

Hrabia znał mniej więcej z opowiadania Katilinę. Spojrzał na niego nie bez pewnej ciekawości, ale z widocznem lekceważeniem, a chociaż kilkakrotnie jego szorstkie słyszał nazwisko, tak mu się jakoś w tej chwili wydało odpowiednie osobistości swego właściciela, że prawie mimowolnie powtórzył półgłosem:

— Pan Damazy Czorgut...

Katilina zauważył dobrze wyraz twarzy dumnego magnata, a na ustach jego osiadł złośliwy uśmiech.

— Tak panie hrabio—ozwał się nagle drwiącym tonem—Damazy Czorgut.

— Mój ojciec był leśniczym w tym samym kluczu, gdzie dziad dzisiejszego hrabi Plewickiego służył za ekonoma!—dodał z naciskiem, aby dać do zrozumienia, że po pierwsze w ogóle nie wielka sztuka być hrabią w Galicji, a powtóre można nim być, nazywając się nietylko Czorgut, ale nawet Plewicki!

Hrabia pojął znaczenie tej przymówki i z dumą obrócił się plecyma, a Juljusz gniewne i prawie groźne spojrzenie rzucił na swego niesfornego przyjaciela.

Katilina uśmiechnął się szyderczo i wzruszył ramionami.

— Jadę—rzekł obojętnie.

— Sługa i podnóżek pana hrabiego! — zawołał tym samym tonem, z jakim żegnał się z Girgilewiczem lub Gągolewskim.

I nie troszcząc się bynajmniej o wrażenie swych słów i swego całego znalezienia się wyszedł z pokoju gwiżdżąc przez zęby i szpicrutem wymachując w powietrzu!

Obrażony magnat nabiegł krwią cały.

— *Impertinent!*—mruknął nie obróciwszy się.

Juljusz po raz pierwszy musiał wstydzić się za swego przyjaciela i po raz pierwszy rozgniewał się na niego jako gospodarz domu.

Hrabia wyglądał oburzony do najwyższego.

— Cóż to za szczególnych trzymasz ludzi, panie Juljuszu?—rzekł z przekąsem.

— Nieskończenie przepraszam pana hrabiego — rzekł spiesznie — człowiek ten rubaszny z natury i wychowania, chybia wbrew swej wiedzy i woli...

Hrabia wzruszył ramionami.

— Dlaczegoż pan trzymasz?

— Zawdzięczam mu jedną ważną przysługę, mógłbym rzecz nawet jedno dobrodziejstwo z czasów dawniejszych.

Hrabia wydął wargi, jakby niekoniecznie wielką przykładał do tego wagę.

Juljusz poderwał skwapliwie:

— Byłem biedny i miałem utrzymać matkę sędzi-

w Priddys-Hard w Portsmouth, 6 żołnierzy zabitych, liczba ranionych bardzo znaczna.—10-go. W fabryce oleju w Jersey-City wskutek uderzenia piorunu powstaje pożar, 6 osób zabitych, znaczna ilość ponosi ciężkie rany.—11-go. Powstańcy z Haiti wysadzają w powietrze most pod Miragoano, przyczem 200 osób traci życie, tyleż rannych.—14-go. Dwa pociągi kolei żelaznej kaledońskiej spotykają się pod Sockerby, przyczem ginie 10 osób.—Tegoż dnia w Racine (Wisconsin) szalony orkan pozbawia 20 osób życia, 100 ponosi ciężkie rany; w Illinois zaś orkan zabija osób 63, rannych 200.—29-go. Panika na nowym moście Brooklyn-New-York, wywołana przez umyślne krzyki: „most się wali“, 12 osób uduszonych, 26 ciężko rannych.

Czerwiec 8-go. Wskutek uderzenia piorunu w magazyn prochu w cytadeli w Skutari, znaczna ilość osób pada ofiarą.—16-go. Podczas przedstawienia dla dzieci w teatrze w Sunderland 186 dzieci uduszonych.—25-go. Pożar teatru rozmaitości w Warszawie.—24-go. W teatrze marjonetek w Dervio powstaje podczas przedstawienia pożar, przyczem 48 osób prawie do szczętu spalonych, 8 rannych.—25-go. Wybuchnięcie cholery w Egipcie, stwierdzone urzędownie w tym czasie, przyczem zmarło w Veracruz na żółtą febrę 1,000 osób.

Lipiec 3-go. Przy spuszczaniu na morze parowca „Daphne“ w Linhouse (Anglja), okręt przewraca się, przyczem tonie 100 osób.—10-go. W New-Yorku wskutek porażenia od promieni słonecznych umiera 672 dzieci.—13-go. Podczas wielkiego pożaru w Lipto St. Miklos. ginie 20 osób.—23-go. Wskutek strasznej trąby powietrznej w Minnesota (Wisconsin) traci życie 60 osób.—24-go. Grobla nad rzeką Patapaco (Ameryka) zapada się, 70 ludzi tonie.—28-go. Trzęsienie ziemi na Ischii, przyczem, jak dotąd obrachowano, znika pod gruzami do 2,000 osób.

Sierpień 29-go. Wybuch wulkaniczny na Jawie, 100,000 ofiar.

Wrzesień 1-go. Podług wykazów urzędowych cholera w Egipcie zabiera 28,000 krajowców i 140 załogi angielskiej.—2-go. Na dworcu Steglitz pod Berlinem ginie pod kołami pociągu kurjerskiego 39 osób powracających z wycieczek za miasto, a 22 ciężkie odnosi rany. 20-go. W Nassau (New-Providence Ameryka) 60 osób traci życie podczas orkanu.

Październik 13-go. W synagodze w Ziwońce (Podole) podczas nabożeństwa wskutek fałszywego alarmu ginie 46 kobiet, a 50 ciężko rannych.—16-go. W szkole w Waterburg (Connecticut, Ameryka) podczas lekcyj wybucha ogień, 20 dzieci dusi się z dymu, 80 ranionych.—17-go. Na półwyspie smyrneńskim i w okolicy Tschesme silne trzęsienie ziemi zagrzebuje 1,000 osób. 23-go. Pod New-Yorkiem z mostu nad kanałem Chaplain spada pociąg kolei żelaznej przyczem 13 ludzi traci życie, a 22 ranionych.—29-go. Wskutek eksplozji dynamitu zapada się w gruzy tunel kolei żelaznej nieopodal Pittsburg (Ameryka), 5 ludzi zabitych.—30-go. Wskutek kolizji pakietbotu „Holyhead“ z niemieckim okrętem „Alhambra“ na drodze z Dublina do Holyhead, 17 osób znajduje śmierć w falach.

Listopad 6-go. W kopalni węgla w Congfield (Anglja) wskutek wybuchu 62 górników zabitych, znaczna ilość ciężko rannych.

Grudzień 3-go. Parowiec „Alaska“ przebija pod Feire-Island łódź locmańską, przyczem zatapia 10 osób. 5-go. Gwałtowne burze na morzach i wybrzeżach amerykańskich oceanu atlantyckiego pozbawiają życia 150 ludzi.—7-go. W wielkim pożarze gmachu parlamentu w Bruksełli ginie kilku żołnierzy pod walącemi się murami.—23-go. W szkole żydowskiej w Galata (Turcja) wybuchły podczas lekcyj pożar spalił 19 dzieci.—25-go. Parowiec austrjacki „Loyauté“ rozbija się pod Punta de Accilla w drodze z Liwerpoolu do Fiume, przyczem przepada cała załoga.

Suchy spis krzyżów grobowych i gruzów, statystyczna lista zwycięstw odniesionych przez żywioły w ponurych walkach z ludźmi i dziełami ich rąk, cyfry i nazwiska to jedyne ślady, jakie za sobą pozostawia nieszczęście w tryumfalnym swoim pochodzie.

Martwe znaki zroszone krwią i łzami...

N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Departament przemysłu i handlu złożył władzom wyższym swoją opinję o projektowanych przepisach co do odpowiedzialności właścicieli fabryk za życie i zdrowie robotników. Zdaniem departamentu nowe prawo musi mieć na względzie z jednej strony zabezpieczenie bytu robotnikom poszkodowanym i ich rodzinom, z drugiej zaś powinno wpływać pośrednio na zmniejszenie liczby wypadków w czasie roboty. Według badań specjalistów i inspektorów fabrycznych za granicą na 100 wypadków nieszczęśliwych, przynajmniej 80 — 86 należy do kategorji takich, którym możnaby z łatwością zapobiedz, przestrzegając tylko warunków ostrożności. Odnośnie zaś do Cesarstwa i Królestwa departament zwraca uwagę, iż ze względu na brak inspekcji fabrycznej wypada poprzestać na ogłoszeniu prawa, któreby wskazywało jedynie ogólne zasady odpowiedzialności właścicieli fabryk, szczegółowe zaś zastosowanie tego prawa pozostawić sądom.

= Ministerjum finansów zwróciło uwagę na ustępstwa czynione przez liczne instytucje rządowe lichwiarzom, którzy specjalnie zajmując się dostawami dla tychże instytucyj, uzyskują pewne pierwszeństwo przy licytacjach, co równa się niedozwolonej protekcji i kładzie tamę wolnej konkurencji, najkorzystniejszej dla kasy państwa; odpowiednie polecenie i przypomnienie ustaw licytacyjnych obowiązujących w instytucjach rządowych wydane zostało w odpowiednim cyrkularzu.

= Ministerjum komunikacyj wygotowało projekt urządzenia specjalnego w temże ministerjum komitetu, którego zadaniem będzie administracja ruchu towarowego i osobowego na wszelkiego rodzaju środkach komunikacyjnych, t. j. szosach, drogach wodnych i kolejach.

= Rada państwa roztrząsać ma wkrótce kosztorys budowy kolei poleskich. Początkowo koleje te miały być budowane przez ministerjum wojny, wkrótce jednak przedsiębiorstwo oddano ministerjum komunikacyj, które jednocześnie z tem przyjęło pierwiastkowy kosztorys budowy. W ostatnich jednak czasach ministerjum komunikacji wystąpiło do rady państwa z wnioskiem o wyznaczenie dodatkowego miljona do kosztorysu kolei poleskich. Ponieważ zaś na wniosek ten nie zgodziła się specjalnie ku roztrząśnięciu jego słuszności wydelegowana komisja rządowa, przeto sprawę oddano do decyzji rady państwa.

= Ministerjum sprawiedliwości, biorąc pod uwagę nadmierną ilość spraw, nagromadzonych w sądach pokoju w Królestwie Polskiem, wystąpiło, jak donosi *Nowoje wremja*, do wyższych władz z wnioskiem o utworzenie w dwóch najbardziej przeciążonych sprawami okręgach, mianowicie w gubernji siedleckiej i piotrkowskiej nowych posad dodatkowych sędziów pokoju.

= Dochody pomocnicze kasy miejskiej według ostatecznego obliczenia wyniosą w r. b. rs. 89,075. Suma ta dochodu pochodzić będzie z następujących źródeł: z kasy państwowej rs. 18,869 na najem pomieszczeń dla kancelarji cyrkułowych, na utrzymanie szkół państwowych i rzemieślniczych rs. 6,937, na utrzymanie przy zarządzie sekcji spraw rządowych i kontroli sum emerytalnych rs. 2,775, dalej z sum asekuracyjnych rs. 47,624, następnie z zarządu gminy żydowskiej rs. 10,670, wreszcie z sum kwaterunkowych rs. 2,500. Oprócz dochodów pomocniczych, kasa miejska otrzyma dochodów zwrotnych rs. 25,111, mianowicie za sprzedane grunta miejskie rs. 8,656 kop. 60, zwrotu pożyczek budowlanych rs. 7,676, zwrotu kosztów leczenia żołnierzy policyjnych w straży ogniowej rs. 1,500 i zwrotu kosztów robót około burzenia domów na rachunek ich właścicieli rs. 2,000. Tym sposobem dochody pomocnicze i zwrotne w roku 1884-ym wyniosą rs. 114,176.

= W gazetach niemieckich wystąpiła po raz drugi już pogłoska, według której spadkobiercy p. Kramsty sprzedają za sumę 8 miljonów rs. dobra, kopalnie i fabryki swoje w piotrkowskiem położone stowarzyszeniu bankowemu berlińskiemu.

= Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zwołane w celu udzielenia komitetowi Towarzystwa pełnomocnictwa do działania w sprawie nabycia nieruchomości dla pomieszczenia wystawy Towarzystwa, odbędzie się dnia 8-go stycznia, o godzinie 11-ej przed południem, w lokalu wystawy.

= W dniu dzisiejszym w sali pałacu namiestnikowskiego otwartą została przenośna wystawa obrazów malarzy rosyjskich.

= *Gaz. pol.* rozpoczęła w dniu wczorajszym druk nowelli „Sefora“, pióra tak rzadko odzywającego się Felicjana.

= **Z teatru i muzyki.**

* Według krążących za kulisami wiadomości, Helena Modrzejewska bawić ma obecnie w Paryżu i gotować się do powrotu nad Wisłę.

* Słynna a... zbyt droga dla nas Judic, ominąwszy Warszawę, podążyła do Berlina.

Szczęśliwej podróży!

* Sarasate spodziewany jest u nas w połowie b. m.

= Pogrzeb Frączkiewicza.

Niemal już o zmierzchu odprowadziło zwłoki ś. p. Augustyna Frączkiewicza na miejsce wiecznego spoczynku liczne grono jego kolegów, uczniów i wielbicieli.

Od kościoła św. Aleksandra aż do samego gmachu uniwersyteckiego, gdzie skupiała się pięćdziesięcioletnia działalność pedagogiczna zmarłego, koledzy i uczniowie przenieśli na barkach swych trumnę, poprzedzoną czterema wieńcami.

Pierwszy złożony został przez studentów uniwersytetu, którzy okazali, iż cenić umieją zasługę,

---

wą. Cała nadzieja przyszłości polegała tylko na owocach mych nauk...

— Tymczasem dodał po krótkiej pauzie — pewien krok nierozważny poprostu wiersz za śmiało napisany i rozpowszechniony, groził pozbawieniem mię dobrodziejstwa publicznych nauk...

— A ten człowiek?

— Wbrew mej woli i mimo największego mego oporu, przyjął winę mą na siebie.

— Człowiek z przeczuciem jak widać...—odezwał się hrabia z lekką ironią.

— W owym czasie—zawołał Juljusz z szczerem wylaniem—było to dla mnie ogromnem dobrodziejstwem.

Hrabia zamyślił się lekko.

— Zechcesz panie Juljuszu przyjąć odemnie, jako od starszego wiekiem i doświadczeniem, małą radę?

— Słucham pana hrabiego.

— Zapłać mu za to hojnie i pozbądź go się jaknajprędzej.

Juljusz zarumienił się zlekka.

Hrabia zauważył to, ale niezrażony ciągnął dalej:

— Wierzaj mi, ludzie tego rodzaju nie pojmują innej wdzięczności.

— Śmiałbym się w tym względzie sprzeciwić panu hrabiemu.

Hrabia uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nie przekonasz mię starego — rzekł.

— A zresztą — dodał po chwili — dla niego samego byłoby lepiej być panem w własnym dworku niż konfidentem w cudzym pałacu.

Juljusz chciał coś odpowiedzieć.

— Mówmy o czem innem — przerwał hrabia i od niechcenia skinął ręką.

Rozmowa weszła na inny tor.

Hrabia zapytywał Juljusza o różne szczegóły gospodarstwa, a zachowywał wszędzie ton jakiejś uprzejmej, serdecznej, na wpół ojcowskiej poufałości.

Odjeżdżając uściskał go z wylaniem i zapraszał usilnie do siebie.

Na ganku, na samem wsiadaniu ozwał się jeszcze jakby sobie coś nagle przypominając.

— Ale, ale! Proszono mię abym ci robił wyrzuty, panie Juljuszu.

— Czy zawiniłem przeciw komu?

— Nie starasz się zabrać znajomości z swymi sąsiadami.

Juljusz skromną przybrał minę.

— Moi sąsiedzi — rzekł z pewnem wahaniem — są wyżsi odemnie urodzeniem i stanowiskiem, niechciałbym, aby mię poczytali za natręta, a przyjmowali jak intruza.

Hrabia z rodzajem wyrzutu pokiwał głową.

— Ej panie, ubliżasz mnie i sobie.

— Panu hrabiemu!

— Nie zapominaj przecie, że wraz ze mną nazywasz się Żwirski — rzekł hrabia z niezwykłym naciskiem. — A Żwirski to imię, przed którem zaledwie Sanguszko lub Radziwił może upomnieć się o pierwszeństwo!

Po tych słowach jeszcze raz kordialnie uścisnął rękę Juljusza, wskoczył do powozu i dał znak woźnicy, aby ruszył z miejsca.

Juljusz wrócił do pokoju i w głębokie wpadł zamyślenie.

Co znaczyła nowa nagła zmiana w usposobieniu hrabiego?

Dlaczegóż z tak szczególną, uderzającą dobitnością przypominał mu świetność jego imienia, wynosił go niejako nad wszystkich swych innych utytułowanych sąsiadów.

Przed trzema dniami byłoby go to wszystko niewysłowioną przejęło radością, a pierwszą myślą, pierwszą śmielszą iluzją, byłaby niezawodnie Eugenja.

Dziś uszczęśliwiały go wprawdzie przyjacielskie wynurzenia hrabiego ale tylko o tyle, o ile same w sobie zasługiwały na uznanie.

Eugenja nasuwała się w myślach młodzieńca jakby tylko dla tego, aby mu przypomnieć swe szczególne, geneanomiczne podobieństwo do pięknej nieznajomej zaklętego dworu.

Zkądże jednak powstało to tak silne i prędkie zajęcie się nieznajomą?

Juljusz sam nie umiałby dać na to odpowiedzi.

A przecież to tak łatwo wytłumaczyć!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z tradycji tylko im znaną, drugi był od dawnych uczniów, trzeci od profesorów b. Szkoły głównej, czwarty nakoniec od lwowskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika we Lwowie.

U trumny, złożonej tymczasem w sklepieniach katakumb, przemówił najpierw prof. Jurkiewicz i oddając hołd zasługom naukowym i pedagogicznym zmarłego, pożegnał go w imieniu kolegów.

W następnej mowie F. Sulimierski wyraził wdzięczność uczniów dla człowieka, który za wyłączne swe zadanie uważał nauczanie publiczne, który obok treści nauki, starał się o utrzymanie jej formy zewnętrznej, troszcząc się o dokładną nomenklaturę, o wytworny styl i składnię.

Frączkiewicz, rzekł mówca, jest ozdobą mieszczaństwa polskiego, z łona którego wyszedł—w dziejach szkolnictwa naszego pamięć jego długo żyć będzie.

Tak się skończył obrzęd żałobny.

Zmarły miał zamiar oszczędności swoje stanowiące fundusz dosyć znaczny, przekazać na cele naukowe akademji umiejętności, czy wszakże w papierach pozostałych znajdzie się dokument wolę tę stwierdzający, dotąd niewiadomo.

Rodziny bliższej ś. p. Frączkiewicz nie pozostawił.

= Nowe domy.

Rząd gubernjalny warszawski udzielił pozwolenia na budowę następujących nowych domów:

Właścicielowi posesji przy ulicy Miłej ped nrem 2281*B* na czteropiętrową frontową kamienicę i takąż oficynę; właścicielowi posesji nr 3039 przy ul. Czerniakowskiej na budynek dla warsztatów stolarskich; właścicielowi posesji nr 5038 przy ul. Nowokarmelickiej na trzypiętrowy frontowy dom i murowane komórki; właścicielowi posesji nr 3071*B* przy nowo otwartej ulicy nieopodal stacji towarowej kolei wiedeńskiej na piętrowe oficyny.

= Zjawisko atmosferyczne.

Jaskrawe światło ukazujące się od pewnego czasu jednocześnie z zachodem słońca, świeciło wczorajszego wieczora niezwykłym blaskiem.

Zwłaszcza o godzinie 5 i pół wieczorem ogród Saski na tle tego pięknego światła wydawał się wspaniale.

= Spadek amerykański.

Wiadomość o olbrzymiej sukcesji po jenerale Sułkowskim, którą przed kilkoma miesiącami podaliśmy, wzbudziła wielkie zaciekawienie i wywołała mnóstwo zapytań, na które w miarę możności i wiedzy staraliśmy się odpowiadać.

Obecnie okazuje się, iż mimo że sukcesja bardzo znaczna istnieje rzeczywiście, dokładna jednak osnowa testamentu i cyfrowa wysokość spadku nie jest jeszcze znaną.

Z brzmienia testamentu tyle tylko wiadomo, iż zmarły jenerał cały majątek zapisał spadkobiercom swej siostry, to jest trzem rodzinom zamieszkałym w Królestwie i w gubernjach południowo-zachodnich.

Pierwszą wiadomość o tym spadku otrzymał w liście z Bostonu prezydent miasta Krakowa dr Weigel, obecnie zaś jeden z adwokatów krakowskich udał się podobno do Ameryki dla zbadania na miejscu stanu sprawy i zajęcia się przyznaniem sukcesji prawnym spadkobiercom.

= Z linji karnawałowej.

Na linji karnawałowej padło kilka... zapowiedzi.

Słyszeliśmy o gotujących się kilku balach... kostjumowych.

Pomniejszych zabaw ciągnie się szereg długi.

= Oryginalna moda.

W modnym świecie cieszą się wielkiem powodzeniem mufki zeszyte z czterech części, z których dwie są aksamitne czarne, pozostałe zaś atłasowe tego samego koloru.

Na aksamicie znajdują się wyszyte kolorowym jedwabiem psy w całej postaci z wprawianemi szklannemi oczyma.

Kilka podobnych mufek zauważyliśmy już na ulicach Warszawy.

Pochodzą one naturalnie z Paryża, gdzie w bieżącym sezonie są niezbędną całością zimowej tualety każdej „szanującej się“ osoby płci żeńskiej...

= Cudowne dziecko.

Na zapadłej prowincji, a mianowicie w hrubieszowskiem pojawiło się „cudowne dziecko” w osobie siedmioletniej dziewczynki Pelasi G.

Odznacza się ona niezwykłem rozwinięciem umysłowem a w szczególności zadziwiającą zdolnością do matematyki.

Czteroletnia dziewczynka bawiąc się prawie, nauczyła się płynnie czytać i niezgorzej pisać.

Brat Pelasi, uczeń gimnazjum, przyjechawszy na wakacje uczył siostrzyczkę rachować i zdumiał się pojętności dziewczęcia, które każde objaśnienie w lot chwytało i pięcioletnie bobo w ciągu dwóch czy trzech miesięcy posiadało znajomość wszystkich działań arytmetycznych z liczbami prostemi, wielorakiemi i ułamkami...

Braciszek podczas każdych świąt z początku żartując, a później na serjo uczył Pelasię algebry i jeometrji.

Powstrzymać dziecka w nauce nie było sposobu, zwłaszcza że stan fizyczny dziewczynki nic na tem nie cierpi...

Obecnie od pięciu miesięcy znajduje się w domu państwa G. nauczyciel do dwóch chłopców a Pelasia uczy się tylko na ochotnika.

Jak nas zapewniają osoby wiarogodne, nauczyciel ów, ukończony gimnazista nie jest już w stanie nic nauczyć dziewczynki, która kurs gimnazjalny algebry doskonale przeszła i częstokroć wprowadza w kłopot swojego nauczyciela.

Zdumiewające „bobo„ rodzice zamierzają kształcić wysoko.

= Hurtownik.

Opowiadano nam o szczególnego rodzaju oryginale, który pomimo, że się cieszy zupełną przytomnością umysłu, na jednym punkcie strasznym jest dziwakiem...

Wszystko co kupuje dla osobistego lub domowego użytku, nabywa odrazu... hurtownie!

Będąc posiadaczem znacznego majątku może zadość czynić tej szczególnej fantazji.

Pan ⁂ mieszka na wsi i przybywszy do miasta zabiera z sobą odrazu 5—6,000 rs., za które kupuje sprawunki, wszędzie upominając się o rabat.

Pomijamy już takie sprawunki, jak cygara, papierosy, kupowane dziesiątkami tysięcy sztuk lub wina beczkami, bywały jednak oryginalniejsze kupna.

Pani ⁂ wkrótce po ślubie, nie znając tej manji męża, wypisała mu konotatkę różnych sprawunków.

Konotatka była skromna, a mianowicie: świece, rodzynki, migdały, herbata, benzina, rożen, szpikulec i młynek do kawy.

Po powrocie do domu pani ⁂ zapytuje męża o sprawunki.

— A prawda! sprawunki — rzecze p. ⁂ — zostały się na stacji, muszę jutro posłać wóz półtoraczny.

— Jakto, takiej bagatelki niemogłeś zabrać z sobą? — zapytała zdumiona małżonka.

— Zobaczysz jaka to bagatelka.

Cóż się okazuje?

Oto p. ⁂ wierny swojej zasadzie kupna *en gros* zakupił dwa kamienie świec, po kamieniu rodzynków i migdałów, 100 funtów herbaty, beczkę benziny, wreszcie po dwa tuziny rożnów, szpikulców i młynków do kawy.

— Bój się Boga, co my z tem będziemy robili — rzecze zaambarasowana żona.

— Zda się na przyszłość, zyskałem ogromny rabat duszko.

Od tej pory p. ⁂ żadnego komisu od żony nie dostaje.

= Miłość małżeńska.

Do jednego z tutejszych szpitali przywieziono wyrobnicę, którą mąż w chwili gniewu tak okropnie pobił, iż lekarze zmuszeni byli odbyć ciężką operację, ponieważ chora ma uszkodzone wnętrzności.

Na uwagę zasługuje dalsze zachowanie się małżeństwa...

Oto mąż prawie codziennie odwiedza chorą żonę, ta zaś zapomniała urazy, ponieważ jak mówi, jest nie pierwszą i ostatnią żoną obijaną przez męża...

Prawdziwie stoicka filozofja!

= Głębsze rozumowanie.

— Nie rozumiem — mówi p. X. do p. Y. — jakim sposobem mahometanie i mormoni mogą wytrzymać z żonami w liczbie mnogiej, kiedy ja z żoną, w liczbie pojedyńczej, cud żem dotąd wytrzymał.

Pan Y. po głębszym namyśle odpowiedział:

— Ha! to widać jak w algebrze bywają żony *plus* i żony *minus*, a jedne i drugi dokuczliwe; jeżeli więc taki mahometanin ma parzystą liczbę żon, to tak jakby niemiał żadnej, a jeżeli nieparzystą to nie jest w gorszej od nas sytuacji!

= Znaczniejsze kradzieże.

Z mieszkania niejakiego W., trudniącego się wypożyczaniem na fanty, skradziono różne klejnoty, jak zegarki, pierścienie, broszki itp., razem w ilości 30 sztuk, na sumę około 1000 rs.

Na Lesznie pod nr 8 i 10, skradziono garderobę wartości 215 rs., a na Nowolipiu pod nrem 51 na 204 rs.

Na Pańskiej z powozu stojącego przed jednym z domów wyciągnięto fartuch i poduszki a na Trębackiej z karety skradziono futro wartości paruset rubli.

= Napad.

Nocy wczorajszej na Pradze Jozefa M. została napadniętą przez dwie osoby mężczyznę i kobietę.

Napastnicy przewrócili M. i znęcali sią nad nią bezlitośnie.

Na krzyk ofiary nadbiegła policja i łotrów ujęła.

Byli to Walenty L. i Elżbieta L., żywiąca osobistą nienawiść do napastowanej.

Ciężko pobita M., z dwoma ranami na głowie, w stanie bezprzytomnym odwiezioną została do szpitala praskiego.

= Rozmyślne poparzenie.

Na Muranowie pod nrem 10 Brandla G., będąc rozgniewaną na Marjannę D., wylała na nią cały garnek ukropu.

Oblana z ciężkiego bólu straciła przytomność.

Okazało się, iż D. ma poparzoną twarz i piersi.

= **Wypadki.** W dniu wczorajszym na Zakroczymskiej Anna B., wskutek pośliźnięcia upadła i złamała nogę.—Na Nalewkach wóz roboczy najechał na Joska D., który upadł i uległ złamaniu nogi. — Na Krzywem Kole pod nrem 12, w drwalni wynikł pożar; ogień ugasili mieszkańcy.

= Wystawa.

Wystawa starożytności, otwarta w Radomiu w dniu 8-ym grudnia r. z., cieszyła się zasłużonem uznaniem.

Dotąd jednak nie obliczono jeszcze dochodu, jaki z wystawy tej osiągnęła radomska straż ogniowa, na rzecz której wystawa była urządzoną.

W dziale obrazów wystawa liczyła 248 okazów, w tej liczbie kilkanaście płócien Sylwestra Teniersa, Dietricha, Bacciarellego, Brandta, Pilattego i innych.

Między przedmiotami archeologji znowu zwracały uwagę medale, meble i porcelana.

Dział malarstwa skompletował dr. Rewoliński, całą zaś wystawę urządzał dr Żerański.

Wkrótce podamy o niej bliższe szczegóły.

= Przesiedlenia.

Statystyka urzędowa z ubiegłego tygodnia notuje 20 wypadków przesiedlenia się kolonistów niemieckich z kraju naszego do gubernij południowych Cesarstwa.

Z gubernji kaliskiej przesiedla się 7 rodzin, z płockiej 4, piotrkowskiej 3, łomżyńskiej 3, siedleckiej 2 i radomskiej 1.

Oprócz tego w ubiegłym tygodniu wydarzył się wypadek przesiedlenia się do gubernji podolskiej jednej rodziny włościańskiej z gubernji piotrkowskiej.

Wypadek to zupełnie odosobniony.

= Z Szadka.

Miasteczko Szadek w gubernji kaliskiej należy do tych nielicznych okolic naszego kraju, które posiadają na miejscu pomoc lekarską.

Gdy bowiem w innych, nawet większych miastach, ludność wciąż biada na brak lekarzy, w Szadku mieszka lekarz wolnopraktykujący dr Jakubowski już od lat 13-tu.

Podobno w ostatnich czasach powstał nawet zamiar sprowadzenia drugiego lekarza.

Takie przynajmniej ogłoszenie zrobił ktoś niedawno w naszym *Kurjerze*.

= Dla uczniów!

Dwa przedstawienia amatorskie, urządzone w Lublinie na wpisy dla uczniów miejscowego gimnazjum, przyniosły dochodu *brutto* rs. 1032 kop. 22.

Po strąceniu z tej sumy wydatków na urządzenie sceny, muzykę, oświetlenie, dekoracje itd., w ilości rs. 248 kop. 91, pozostał czysty zysk w sumie rs. 783 kop. 31.

Z funduszu tego opłacono wpisy za 29-iu uczniów.

Pozostałą zaś kwotę rs. 264 kop. 80 postanowiono użyć na tenże cel w drugiem półroczu szkolnem.

= Na dochód szpitala.

W Olkuszu zawiązał się komitet teatralny w celu obmyślenia funduszów dla miejscowego szpitala.

Postanowiono odegrać w dniu 2-im lutego trzy komedyjki: „Po kweście”, „Moja córeczka i „Pan Onufry“.

= Przeciw dyfterytowi!

Ze Słonima donoszą, iż jeden z tamtejszych mieszkańców, p. Aleksander Żyromski, 80-letni staruszek, wynalazł lekarstwo na dyfteryt.

Środek swój p. Ż. próbował na 10-ciu chorych, dzieciach i dorosłych, zawsze z doskonałemi skutkami.

Kuracja trwała najwyżej dni dwa...

Lekarstwem tem ma być zwyczajny miód polny lub ogrodowy, nieprzetopiony, t. j. prosta patoka.

Przy połykaniu miód pali w gardle i wywołuje puchnięcie tak gardła, jak szyi, które należy smarować jodem aptecznym.

Wartoby było wypróbować środek p. Ż. z naukową ścisłością...

— *Ogłoszenie.* — Do stypendystów szpitala św. Ducha uczęszczających do średnich zakładów naukowych potrzebnym jest od dnia 1 (13-go) stycznia roku 1884-go korrepetytor, posiadający patent przynajmniej z ukończenia nauk gimnazjalnych. Życzący otrzymać miejsce takowe zechcą zgłosić się każdodziennie do kancelarji szpitala św. Ducha, gdzie o bliższych warunkach powziąść mogą wiadomość.

Rzeczywisty radca stanu *W. Nowakowski.*

— ***Prezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem*** uznawszy potrzebę zwołania nadzwyczajnego ogólnego zebrania członków Towarzystwa w celu udzielenia komitetowi Towarzystwa pełnomocnictwa do działania w imieniu ogólnego zebrania członków Towarzystwa w sprawie nabycia nieruchomości dla pomieszczenia wystawy, podaje do wiadomości, że pomienione nadzwyczajne zebranie odbędzie się dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1883/4 r. o godzinie 11-ej przed południem, w lokalu wystawy. Wstęp na takowe zebranie mają wszyscy członkowie Towarzystwa, prawo zaś głosowania służy wyłącznie członkom rzeczywistym. Członkowie nieobecni na zebraniu, nikomu nie odstępują swojego głosu.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adolfa Paulina **Gołembiewska**, córka Leona i Antoniny Gołembiewskich, zmarła w dniu 3 stycznia r. b w wieku miesięcy 6. Stroskani rodzice zapraszają, krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 4 stycznia r. b., o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na cmentarz powązkowski. —15—

† W sobotę, dnia 5 stycznia odbędzie się msza żałobna w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **11-ej** zrana, za duszę ś. p. Wandy z Kolaczkowskich **Stokowskiej**, na które niniejszem zaprasza się krewnych i znajomych. —32—

† Za duszę ś. p. Heleny **Cholewickiej**, pierwszej tancerki teatrów warszawskich, zmarłej w Nicei dnia 13-go grudnia r. z. Pozostała matka wraz z rodziną i familją zaprasza koleżeństwo oraz przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 5 stycznia r. b., w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, —13—

† W dniu 8 b. m., we wtorek, jako w rocznicę imienin ś. p. Seweryna **Porajskiego**, b. naczelnika komitetu cenzury, o godzinie **10-ej** zrana odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego. —26—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO.“

Berlin 3-go stycznia.

Wydziały ministerjalne otrzymały nakaz przyspieszenia robót około wypracowania projektu o przejściu instytucyj asekuracyjnych na własność państwa.

Berlin 3-go stycznia.

W dzisiejszej uroczystości poświęcenia kościoła, wzniesionego na pamiątkę szczęśliwego ocalenia cesarza Wilhelma od zamachów w r. 1878-ym, uczestniczyła para cesarska z całym dworem.

Londyn 3-go stycznia.

Pierwszy raport Backera baszy maluje w najczarniejszych barwach położenie w Sudanie. Powstanie nosi charakter religijno-polityczny. Rozszerza się ono wzdłuż brzegów morza Czerwonego aż do Koffeir. Powstańcy liczyć mają do stu tysięcy ludzi, podczas gdy Backer basza posiada wszystkiego 2,700 żołnierzy zdolnych do boju. Arabowie obsaczają Chartum. Ludność trapiona jest śmiertelną trwogą o przyszłość.

New-York 3-go stycznia

Cesarz brazylijski niebezpiecznie zachorował.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go stycznia, godzina 7 m. 15 wiecz.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem w Berlinie panowało równie silne jak wczoraj ożywienie. Ruch był znaczny, robiono interesa z łatwością i chęcią. Akcje kredytowe w pokupie zyskały znowu 6 marek na kursie. Również zwyżkę osiągnęły udziały dyskontowo-komandytowe. Na polu wartości kolejowych najbardziej odznaczyły się austrjackie, natomiast niemieckiemi nie wiele interesów dokonano, choć również dobrze się przy kursach trzymały. Z rent obcych węgierska mocniej, włoska bez zmiany. Wartości rosyjskie utrzymały się przy kursach wczorajszych. Ruble słabiej nieco. Żyto w towarze gotowym o 75 fenigów, w tranzakcjach dostawowych o całą markę niżej.

Berlin 3-go stycznia, g. 4 m. 55 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.30
Weksle na Warszawę	196.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.40
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.20
Akcje kredytowe.	512.50
Listy zastawne serja I-sza.	61.90
Weksle na Londyn krót.	20.37[5]
„ „ długot..	20.25[5]
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	148.25
Żyto w kwietniu—maju	149.—

Petersburg 3-go stycznia, g. 7 m. 45 wiecz. *notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	222
„ „ II-ej em. .	$209^{3}/_{4}$.
Półimperjały	8.44.

To cośmy wczoraj na tem miejscu powiedzieli dałoby się dziś dosłownie powtórzyć. I dziś tak jak wczoraj w ogóle bardzo korzystne usposobienie giełdy berlińskiej i wielkie jej ożywienie nic nie udzieliło się rublom i wartościom rosyjskim, dla których panowała niechęć i które zupełnie były zaniedbane. Pozwala to sądzić, iż gdyby giełda była mniej chętną do interesów—ruble doznałyby nawet obniżki tembardziej, że i to dążenie ku niej objawia się w drobnej dziesięciofenigowej różnicy w kursach weksli na Warszawę i Petersburg. Znowu więc przychodzi obawiać się, aby jutro nic nie zaniepokoiło giełdy coby z pewnością niekorzystny dla rubli zwrot spowodowało. Kursa dnia poprzedniego były: 197.40, 197.25, 506, 149, 150.

J. Wł.

Gdańsk 2-go stycznia 1884go **roku**.

Pszenica	cena najwyższa	9.55.
„ „	regulacyjna bieżąca	8.95.
„ „	na dostawę wiosenną	8.71.
Żyto	cena najwyższa za polskie .	—.—.
„ „	regulacyjna	6.32.
„ „	na dostawę wiosenną .	5.85.
Jęczmień	browarny.	—.—.
„	na paszę	—.—.
Groch	do jedzenia	—.—.
„	na paszę	7.20—7.60.

CENY ZBOŻA.

dnia 3-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 135—143, średnia 118—132, ordynaryjna 105—115.

Żyto wyborowe 97 — 99, średnie 94—96, ordynaryjne 85—92.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 90—98, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 86—89, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.

Gryka 89—100. **Groch** 109—119, 91—106. **Kasza jaglana** wyborowa 140 — 150, średnia 132 — 138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu skórami.

Ostatnie dwa tygodnie jako świąteczne nie były dla handlu skórami przyjazne. Zakupy szły z trudnością, tem bardziej, iż się do tego też przyczynił silnie i brak gotówki.

W tym stanie rzeczy ci, którzy jeszcze cośkolwiek nabywali, nie widząc konkurencji, trzymali się wyczekująco. Posiadacze więc ustępstwa czynić musieli i ceny skór obniżyły się znowu nieco.

Na sztuki na żywem bydlęciu kupowano po 13, 14 do 16 rs. wedle wielkości.

Na wagę sprzedawano w ciągu tygodnia skóry nieoczyszczone, lekkie 60—65-funtowe po $14^{1}/_{2}$ kop. za funt, cięższe 65—70-funtowych po 15, 70—75-funtowych po $15^{1}/_{2}$, 75 80 funtowych i wyżej po $16^{1}/_{2}$ kop. za funt.

Jak zwykle skóry oczyszczone bez rogów o 1 kop. na funcie drożej z zachowaniem tegoż samego stopniowania.

Skórki cielęce utrzymują się w cenie niezmienionej. Kupcy niemieccy, o których wyjeździe do Białegostoku w celu zakupów donosiliśmy, zakupili w istocie około 70,000 sztuk skórek, płacąc po 18 do 20 rs za pud wedle gatunku.

Skórki warszawskie również wedle gatunku i wielkości sprzedawane są po 2 rs. 40 kop. do 3 rs. 50 kop. za parę.

W każdym razie ruch niezbyt wielki.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im stycznia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

De Kurecińsky, Marszałkowska,—Teplicki,—Bernard Bucher,—Szaja Aseczenman,—Gliszczińśki, Jerozolimska 21,—Kicińska, Chmielna róg Brackiej 15,—Mejer Typermos,—Wildman Swiętojerska,—Warecki 7, Benisławskiemu,—Salomon Gelblum junior,—Motel Spielberg, Pańska 17.—Żabia nr. 4, Kazimiera Krecka.—**Pułkownik żandarmski Sokatelli**,—Hoża 8, Sieciekiemu,—Józefa Falkowska, Jerozolimska 24,—Babanine,—Nowogrodzka 18, Karolina Stojows,—A. F. Thaler, Stawka 35,—Nowolipie 9, Wolf Peterzajc,—Hans Leibiger, Pawia,—Swierzyński, Hoża 12.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu H. Jak.*—Nie kwalifikuje się.

— *Grzeli.*—Gambetta nie był nigdy ambasadorem.

— *Panu Juljanowi S.*—Nic nam o tem niewiadomo, iżby M. był „znakomitym skrzypkiem

— *Panu Ar. Op.*—Nie do druku.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 27 grudnia.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI
8	Litewska	Majewska L.	Mąż w szpitalu, dz. dr. 4.
31	Złota	Wichszycka J.	Mąż kaleka, dz. dr. 4.
63	Ogrodowa	Kobylan Jan	Sparaliżowany.
3112	Wolska	Majszakowska	Mąż nieobecny, dz. dr. 4.
63	Nowokroch	Skublińska M.	Mąż chory, dzieci dr. 3, matka stara.
24	Wołyńska	Szlome Erenb.	Matka niewidoma, dz. dr. 5.
18	Świętojers.	Szydłowska R.	Wdowa, obłożnie chora, dz. 2.
24	Wołyńska	Turek Jan	Żona chora, dz. dr. 5.
7	Kacza	Wilczyńska T.	Mąż po chorobie, dz. dr. 4.
26	Dobra	Kucharska J.	Po chorobie, bez pomocy od męża, dz. dr. 6.
50	Solec	Kalinowska M.	Mąż w szpitalu dz. dr. 5.
4	Bednarska	Lipke Joanna	Wdowa, dz. dr. 4.
2	Marjenszt.	Szulc Marja	Mało widzi, bez pomocy od męża, dz. dr. 3.
9	Tamka	Narożny W.	Po cho., żona ch. obł., dz. 2.
13	Piwna	Kiślańska K.	Chora, dz. dr. 4.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Декабря (4 Января) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.